Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 1 lutego 1905. Nr 27

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie
3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycyą Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucyjne demonstracye w Warszawie.

Strejk w Warszawie i w Łodzi skończyć się ma, wedle wydanego hasła, we **czwartek**. Jaki jest cel tych demonstracyj, które tyle ofiar już pochłonęły i tyle ich jeszcze pochłoną? Jeżeli P. P. S. (polskiej partyi socyal.) chodziło o pokazanie, że rozporządza w Królestwie silną organizacyą, to cel swój osiągła.

Ale innych poza tem strejk skutków nie odniesie; ekonomicznych zmian w położeniu robotników nie sprowadzi. Chodziło tylko o **demonstracyę polityczną** — i ta zaiste udała się!

Ale w Warszawie i Łodzi zaprowadzono **stan wojenny**, ale **ofiar** nikt nie zliczy, ale żołdactwo moskiewskie dopuszcza się straszliwych gwałtów — a kupcy i przemysłowcy ponieśli **olbrzymie straty**. To ciemna strona tych politycznych manifestacyj, którym sprzyjała **straszna nędza** ludności.

Wobec doniosłości wypadków warszawskich podajemy poniżej kilka charakterystycznych relacyj:

Opowiadanie naocznego świadka.

Od naocznego świadka zajść warszawskich w sobotę otrzymujemy następujące szczegóły:

„Przyjechałem do Warszawy w sobotę rano z Wilna. O strejku nic zgoła nie wiedziałem. Na dworcu zażądałem dzienników. Powiadają, że dzienników nie ma. Może jeszcze nie wyszły rano — pomyślałem. Przy kawie w hotelu proszę o kawałek chleba. Nie ma chleba — odpowiadają. Mówią to tak spokojnie i obojętnie, jak nigdy nic, tak, że nie mogłem nawet przypuszczać, aby piekarnie przestały funkcyonować.

Była godzina 10 rano, kiedy wyszedłem na ulicę. Uderzyło mnie to, że kupcy zabijali na gwałt okna wystawowe. Nie mogłem sobie jednak jeszcze zdać sprawy z tego, gdy nagle ujrzałem tłum, złożony z młodych chłopaków, którzy biegali od dorożki do dorożki, jadących dorożkarzy zatrzymywali, tak, że po półgodzinie ani jednej dorożki nie było widać na ulicy. — Dorożkarze zdejmowali spokojnie swoje policyjne liberye, wypraszali jadących ze sanek, siadali na ich miejscu i powracali do domów. Pytam jednego z chłopaków:

— Cóż to, chłopcze — nie wolno dziś jeździć po Warszawie?

— A przecie nie powinni jeździć, jak naród strejkuje — odpowiada.

— Więc wy strejkujecie?

— Nie my, ale wszyscy, w całej Warszawie i Królestwie. Będziesz pan widział po południu.

I pobiegł, ale spojrzał na mnie wzrokiem takim, że mię aż ciarki przeszły.

Południe spędziłem u znajomych. Około godziny czwartej wyszedłem znów na miasto.

Cisza — prawie cmentarna. Gdzieniegdzie tylko snują się w bladem świetle latarni ciemne sylwetki ludzi. Ale i ich jest mało. Dwie, trzy osoby na ulicy. Tu i ówdzie patrol kozacka. Naraz koło trzy kwadranse na piątą miasto zawrzało, zahuczało, odżyło, ale jakiemś innem, niepowszedniem życiem.

Rozległ się krzyk, śpiewy, świsty, szczęk tłuczonego szkła. Byłem właśnie na Marszałkowskiej. W przeciągu kilku minut cała ulica zapełniła się tłumami robotników, uzbrojonych w koły i drągi żelazne. Gdzie szyby wystawowe nie były zabite deskami, tam rozlegał się zgrzyt gruchotanych kamieniami szyb. — Ani jednego sklepu nie oszczędzono.

Przeszedłem przez Królewską, dążąc na Czystą. Na Saskim placu spotkałem również tłum, zgromadzony koło Soboru. — W jednej chwili wszystkie szyby z okien moskiewskiej cerkwi wyleciały, rozbijając się na bruku.

Dotychczas było jasno, latarnie jeszcze się świeciły. Na kilku ulicach widziałem wprawdzie porozbijane latarnie, ale palniki gazowe płonęły. Nagle w jednej minucie wszystkie lampy pogasły. Ciemno. Nie widać nic, nawet tłumów, słychać tylko głuchy tupot kopyt końskich w oddali. Widocznie kozacy nadjeżdżali. Wcisnąłem się pod mur, kozacy pędem przejechali środkiem, nie sięgając chodnika.

Zdziwiłem się, gdzie się podział ten tłum, jaki przed chwilą widziałem przed sobą. W niedzielę dopiero przekonałem się, że tłum nigdzie dłużej nie bawił, ale rozpraszał się i na innej ulicy wyrastał jak z pod ziemi.

Chciałem dojść do dworca kolei wiedeńskiej, ale z powodu ciemności nie mogłem trafić i błąkałem się około 5 godzin. W jednej z przecznic Marszałkowskiej natrafiłem znowu na tłum. Słyszę jakiś donośny głos: „Panowie, kto nie ma rewolweru?“ „Ja“, „tu“. Widocznie rozdawano tam rewolwery. Dopiero około godz. 1 po północy przybyłem ku dworcowi gdzie zastałem mnóstwo ludzi. Nagle z którejś z ulic wypadli kozacy.

„Niech im Bóg przebaczy!“

Tłum począł uciekać. Widząc, że kozacy tuż, tuż, rozstąpił się cały tłum na dwie strony, a kozacy, nie mogąc w pędzie wstrzymać koni, przepędzili dalej. Jeden tylko staruszek, siwy, może 80-letni, nie mógł szybko usunąć się z drogi. Jakiś kozak ciął go szablą w ramię, tak, że mu razem z ręką zwisło. Rzucono się nieszczęśliwemu na pomoc. Przypadkiem znalazłem się tuż obok niego i usłyszałem, jak ten starzec konającymi usty wyszeptał: „Niech im Bóg przebaczy!“ — i omdlał...

Byłem dotąd bezstronnym widzem manifestacyi robotniczych, ale w tej chwili zadrżałem, krew we mnie zakipiała i uczułem, że rzuciłbym się razem z tym tłumem, choćby na pewną śmierć. Kto raz był świadkiem takiej sceny, ten musi znienawidzić caratu, musi się stać rewolucyonistą.

W nocy dawały się kilkakrotnie słyszeć salwy karabinowe. Nie zostałem już na dworcu, ale wróciłem na ulice. Tu i ówdzie płonęły niebieskie ogniska.

Dzicz kozacka.

Podszedłem do jednego z takich ognisk Demonstranci rozbili rządowy skład monopolki, wylali wódkę na ulicę — i podpalili. Płomień buchnął w górę. W tem dał się słyszeć tupot koni. „Kozacy jadą“ rozbrzmiało i tłum rzucił się do ucieczki. Porwany falą ludzi, uciekałem i ja. W tem naprzeciw nas pokazała się straż pożarna. Przejechała środkiem i kiedy docierała do ognia, rozległa się salwa strzałów. To kozacy w ciemności strzelali do straży pożarnej!...

Trudno zdać sobie sprawę z tego, co się przeżyło przez tych kilka godzin. Nie mogę też opowiedzieć po kolei szczegółów. A w sobotę byłem świadkiem wielu drobnych, ale charakterystycznych epizodów.

Na wędkę.

Np. kiedy szedłem w sobotę jedną z mniejszych ulic, zobaczyłem na pustej prawie ulicy kozaków, pędzących wprost na małego chłopaka, który stał na środku ulicy. Kozacy przejechali, a chłopaczek ten może 7-letni, począł wołać za nimi: „kozak“, „kozak“. Jeden z żołnierzy zawrócił chłopak począł uciekać, a w tej chwili z

bram domów wysunęli się demonstranci, ściągnęli go z konia i ubili.

Schwytany na lasso.

W innej znów ulicy byłem świadkiem, jak z bramy domu jednego, kiedy kozacy przejeżdżali, ktoś rzucił lasso. Kozak schwytany, spadł na bruk, koń popędził dalej, a tłum ubił kozaka kołami, służącymi do rąbania lodu. Stało się to tak nagle, że wprost zoryentować się było trudno. — Tłum ruszył dalej, a na ulicy zostały krwawe zwłoki....

Demonstranci.

Demonstranci dopuszczali się także nadużyć. Pomijając rabunki sklepów, widziałem n. p., jak jednego z robotników, jadącego z naftą, tłum zatrzymał i kazał mu wrócić do domu. Robotnik ten prosił, żeby mu pozwolili odwieść naftę, a on wróci. Demonstranci nie usłuchali, zwalili beczki, rozbili i zapalili. A woźnica wrócił z płaczem do domu.

„Nie chleb, a mięso“.

Nie brakło i scen komicznych. Na Krakowskiem Przedmieściu spostrzeżono kozaków, niosących coś na plecach we workach, eskortowanych przez sześciu żołnierzy z karabinami. „Chleb, chleb“ — poczęto wołać i tłum rzucił się na żołnierzy. Eskortujący nastawili karabiny, zaś żołnierze, niosący worki, poczęli wołać: „*Jej Bohu, to nie chleb, to miaso!*“ i zdejmowali worki, aby pokazać ich zawartość. Scena ta tak rozśmieszyła wszystkich, że puszczono ich wolno. — A byłoby może przyszło do rozlewu krwi. (C. d. n.)

Sobota w Warszawie

według relacyi Naprzodu.

Korespondent „Naprzodu“ opisuje jak wszystko na dane hasło stanęło w Warszawie.

„Wtedy dziać się poczęły rzeczy nadzwyczajne. Wszystkie ulice zaludniły tysiące odświętnie ubranych robotników, środkiem zaś ulic przeciągały groźnie niezliczone oddziały jazdy, piechoty i kozaków. Policya znikła. Najwięcej ludzi było na Marszałkowskiej, która literalnie była czarna od mas.

Spokojna demonstracya trwała ze 2—3 godzin, poczem robotnicy nabrali śmiałości, zorganizowali się. Dano hasło do bicia latarń i w przeciągu godziny na Marszałkowskiej nie **było ani jednej całej latarni. W kilka godzin później to samo było na wszystkich innych ulicach**, prócz Krakowskiego Przedmieścia. Skutkiem wybicia szyb w latarniach już od godziny 5, kiedy zwykłym trybem zapalono latarnie, Warszawę okryła straszna ciemność, gdyż płomienie, niezabezpieczone szybami, zaraz gasły. Wtedy zajęto się zdemolowaniem „monopolów“. A nie był to rabunek. Wódki nie pito i nie brano, lecz cały dobytek składowy niszczono. Dziesiątki tysięcy flaszek rozbijano. Całemi koszami rzucano je na bruk z okrzykami: „Nie czas pić wódkę kazionną!“

W mgnieniu oka silne oddziały wojska otoczyły gmachy monopolowe. Wtedy zaczęły się **pożary** tych gmachów i utarczki z wojskiem. **Obficie polała się krew.**

Już od samego rana były straszne epizody na Woli i wogóle w dzielnicach robotniczych. Około godz. 12 na Wolskiej **padło z 10 ludzi**, na Młynarskiej **zabito młodą dziewczynę**, na Srebrnej **kilkunastoletniego chłopca**. Ale ilość ofiar z wieczora i teraz jeszcze nie da się określić.

Przez cały wieczór grzmiały salwy, zwłaszcza na Siennej i Marszałkowskiej. Ta ostatnia miała wygląd jakiegoś piekła dantejskiego. Mówią, że późnym wieczorem rozbijano na Marszałkowskiej sklepy rosyjskie — stąd ciągłe strzały.

Urywam opis. Znowu przechodzę do wrażeń i epizodów, które widziałem sam. Ze 4 godziny byłem w dzielnicy Powązkowskiej, Wolskiej i Jerozolimskiej (wedle partyjnego żargonu), a więc w całej górnej robotniczej Warszawie. **To, co widziałem i słyszałem, nie da się inaczej określić, jak: rewolucya.** Cały dzień odbywały się wszędzie masowe zgromadzenia polityczne, na których przemawiali bez ustanku towarzysze. W kilku miejscach widziano jakiegoś mistycznego „Rosyanina“, który szedł wrzekomo z tłomaczem i mówił do „Polaków“, przypominając im krew, przelaną w 1863 r. i nawołując teraz do poparcia rewolucyi rosyjskiej.

Robotnicy odpowiadali okrzykami: „Niech żyje rewolucyjna Rosya! Niech żyje wolność! Niech żyje niepodległość!“ Przy wojsku i wobec policyantów rozlepiano i czytano nasze odezwy, komunikując deklaracyę polityczną.

Gdy ciemności zaległy ulice, wrzenie rewolucyjne się jeszcze wzmogło. Na własne oczy widziałem, jak na Żelaznej o 6-stej **stawiano barykady** z okrzykiem: „towarzysze — szykować barykady!“ Przez cały czas (przeszło 3 godziny) widziałem większe i mniejsze **gromady robotników, atakujące wojsko, albo atakowane przez nie.**

O jakiejkolwiek konspiracyi nikt z nas nie myślał. Z kupą towarzyszów chodziliśmy po ulicach, załatwiając sprawy partyjne, związane z dniem jutrzejszym.

Burżuazya pochowała się.

Co będzie jutro, nie wiemy. Do dzisiejszego południa partya nasza silną ręką dzierżyła ster wypadków, ale fala rewolucyi zalewa nas widocznie.

Na jutro o 1-szej planujemy wielką manifestacyę, ale pojęcia nie mamy, jak jutro będzie Warszawa wyglądała. Naczelny nasz komitet strejkowy, który zebrał się o 9 wieczorem, dopiero przed godziną skończył naradę. Strejk powszechny w Łodzi, o którym już wiemy, entuzyazmuje Warszawę.

Wszystkie średnie i wyższe zakłady naukowe zastrejkowały. Studenci dziś cały dzień wiecowali, a gimnaziści na wzór robotników zatrzymywali jedno gimnazyum po drugiem, poczem demonstracyjnie chodzili po ulicach. Widziałem dziś sztubaka, który przewodził grupie robotników przy odbijaniu aresztowanych przez wojsko. **Inteligencya zawodowa gotuje się do strejku od poniedziałku.** Wszystko przewróciło się do góry nogami. Kto będzie żyć, napisze o dalszych wypadkach“.

Z sali sądowej.

Wypadek kolejowy w Nowym Sączu. — Przed trybunałem orzekającym w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy sądu kraj. G r o n i e c k i e g o, stanął onegdaj maszynista kolei państwowej, Józef Drozdowski, oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Akt oskarżenia zarzucał Drozdowskiemu, że w dniu 16 stycznia 1904. w rejonie

---

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI

169

Żeby tylko doktór popadł w jego szpony! Gdyby wreszcie mógł spłacić zaciągnięty dług!

Pani Greenowa zwolna obchodziła dokoła pokój. Jej badawcze oczy przeszywały najciemniejsze kąty i zakątki, lecz nie zdołały niczego zobaczyć takiego, co choćby zlekka nawet, mogło się odnosić do przedmiotu ich poszukiwań.

— To przejście dokąd prowadzi?.... — spytał detektyw, otwierając drzwi i badając wnętrze korytarzyku.

— Do laboratoryum, panie.

Udali się tam w pochodzie, który zamykała służąca.

Po drodze zaczęła sama siebie pytać, czy mimo wszystko, nie zrozumiała źle rozkazów swego pana stanowczo sprzecznych z tymi, jakie dawniej zostały jej wydane.

Zdziwiony przedmiotami, które uderzyły jego wzrok, stał detektyw w środku pokoju; pani Greenowa postąpiła jeszcze dalej. Wszystko przedstawiało się jej tu tak dziwnem, tak nieznanem i tajemniczem. Uczuła nieokreśloną obawę i strach. W dzieciństwie swem jeszcze czytała pani Greenowa całe historye o złych duchach, ludożercach, wilkołakach, a wspomnienie ich opanowało teraz jej umysł, tak mało kształcony. Ten pokój — ze wszystkiemi temi rzeczami miał niezawodnie służyć za mieszkanie jakiejś istocie fantastycznej, a w zabobonnym swym strachu stanęła wreszcie, jak wryta, koło drzwi wejściowych.

Garden patrzał to tu, to tam, węsząc wszędzie chytrze, lecz co go najbardziej zdziwiło, to kocioł, którego rozmiary wprost go w zdumienie wprawiały. Zwiedzał już był nieraz giserni, gdzie metal, rzucany do podobnych naczyń, natychmiast się stapiał. Lecz nigdy przedtem nie widział naczynia tak olbrzymich rozmiarów! Podczas gdy Garden dalej przypatrywał się kotłowi, pani Greenowa, przyszedłszy już do siebie, po pierwszem wrażeniu, rozpoczęła dalej oględziny laboratoryum.

Wtem okrzyk nagły wydała tak, że Garden szybko się odwrócił i pospieszył ku niej.

— To należało do mego Billa! — rzekła, chwytając Gardena za ramię, które silnie ściskała.... — przysięgłabym na to.

Wskazała palcem na stos odsuniętych w kąt szmat, na którym leżało coś podobnego do czerwonej wstążki, lub krawatki.

Coraz bardziej zdumiona Mary, przypatrywała się całej tej scenie.

— Jesteś pani tego pewną? — spytał żywo detektyw.

Odkrycie to bowiem odpowiadało podejrzeniom, które widok kotła zaczął rodzić w jego umyśle.

— Najbardziej tego jestem pewna — odrzekła kobieta, starając się zachować spokój. — Ja sama mu ją kupiłam na imieniny. Nie mogę się mylić, mój Bill jest tutaj.

Detektyw spojrzał na Mary. Czy miał ją trudzić zapytaniem. Sądził, iż lepiej tego nie czynić.

Zanadto przebiegłym był doktór Morgan, aby miał czynić zwierzenia przed swą służbą.

— Rozrzuć pani ten stos szmat — rzekł Garden do pani Greenowej — i poszukaj dalej, czy nie znajdzie się jeszcze jaki inny przedmiot?

Kobieta posłuchała go i zaczęła rozkładać szmaty jedną po drugiej. Niczego jednak nie znalazła..

Rozdzierając ubranie na swej ofierze, odrzucił był doktór w kąt tę szmatkę bez znaczenia, ten kawałek wstążki fantazyjnej, w rzeczywistości mało podobny do krawatki.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

ogrzewalni na stacyi Nowy Sącz, bez sygnału i bez przesuwacza ruszył z maszyną i tenderem, na którym znajdowało się kilku robotników węglowych, najechał na drugą maszynę zdążającą do ogrzewalni i spowodował zderzenie, wskutek którego sam Drozdowski, drugi maszynista Wippel, robotnik kolejowy Kruczkowski odnieśli ciężkie, zaś dwóch innych robotników lekkie obrażenia ciała.

Obronę obwinionego prowadził dr Włodzimierz Lewicki.

W toku całodziennej rozprawy, podczas której trybunał udał się na miejsce wypadku celem przedsięwzięcia naoczni sądowej, ujawnił się znowu w całej jaskrawości system gospodarki oszczędnościowej, wprowadzonej w zakresie władania krakowskiej dyrekcyi kolejowej.

Znawcy kolejnictwa, zawezwani do rozprawy, wystąpili jak zwykle z całym aparatem przepisów i instrukcyi, wedle których maszynista ma działać i myśleć, szereg świadków zaś, zaprzysiężonymi zeznaniami, łącznie z oględzinami miejsca, dał sądowi wymowny obraz, że instrukcye są tylko na papierze, a o należyty podział pracy i ułatwienie a zarazem zabezpieczenie ruchu nie stara się nikt; przeciwnie *„sparsystem“* kolejowy utrudnia wszelką w tym względzie działalność uczciwych i rozumniejszych urzędników.

Okazało się tedy, że tarcza sygnałowa przy wyjeździe z ogrzewalni stoi w złem miejscu, tak jakby umyślnie celem ułatwienia zderzeń, a nikomu nie przyjdzie nawet na myśl, aby zmienić jej położenie, bo to kosztuje, a zatem taki wniosek byłby źle widziany w dyrekcyi. Okazało się, że jeden zwrotniczy ma do obsłużenia 17 zwrotnic, że przedtem tę samą służbę pełniło trzech ludzi, którą on teraz sam jeden spełnia — dla „oszczędności“ — któremi p. dyrektor Horoszkiewicz spodziewa się przywrócić równowagę w austro-węgierskim budżecie. Wyszły wreszcie na jaw rozliczne zaniedbania i przeoczenia zarządu kolejowego — za wszystko to jednak miał odpowiadać kryminalnie obwiniony maszynista Drozdowski.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, obrońca dr Lewicki wykazywał wymownie całą tę metodę zaniedbań i „oszczędności“, wskutek czego dwojakie zło się krzewi: coraz mniejsze bezpieczeństwo ruchu i możność liczniejszych wypadków i coraz większe rozgoryczenie między przeciążoną służbą kolejową — trapioną ciągłemi dyscyplinarkami i donosami do sądów. Gdyby prywatny przedsiębiorca pozwolił sobie na takie oczywiste zaniedbania, zamknęliby mu budę, a i do kryminału by się dostał. Dyrekcya kolei państwowych gospodaruje jak chce, nieraz oczywiście, jak w tym wypadku, źle i szkodliwie, ale za to ma zawsze w odwodzie „winnych“ maszynistów, palaczy, zwrotniczych etc.

Dopóki nie zmieni się system, dopóki ci, co wydają instrukcye nie stworzą koniecznych warunków do ich zastosowania i wykonania a przeciwnie czynić będą wszystko, aby wykonywanie instrukcyi utrudnić lub udaremnić, dopóty nie można za tego rodzaju wypadki przypisywać winy kryminalnej maszyniście, który sam także padł ofiarą wydarzenia.

Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił Drozdowskiego od winy i kary.

Co słychać w mieście?

Kraków, 1-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś we środę Ignacego. — Jutro we czwartek Najśw. P. Maryi Gromnicznej. — Pojutrze w piątek Błażeja.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Demon ziemi“, sztuka w 4 aktach T. Wedekinda, o godzinie 7 wieczór.

W ludowym: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, o godzinie 4-tej po południu.

Zabawy. W resursie urzędniczej bal kostyumowy o godz. 9 wieczór.

Wiosenny dzień mieliśmy wczoraj. Temperatura ociepliła się znacznie i powiał ciepły południowo-wschodni wiatr, pod którego tchnieniem zmarznięta ziemia poczęła tajać. Powłoka lodowa Wisły pokryła się wodą i jeśli jeszcze kilka dni potrwa odwilż, Wisła ruszy.

Z teatru. Znakomity nasz gość, M. Frenkel, odtworzy w tym tygodniu role: w „Tajemnicy publicznej“ Wolffa, następnie świetną kreacyę w „Chorym z urojenia“ Molier'a a w niedzielę zagra arcy komiczną rolę Striese'go w „Porwaniu Sabinek“ Schönthana.

Pan Zelwerowicz, artysta naszej sceny, wyjechał do Łodzi, zaproszony przez dyrektora teatru p. M. Gawalewicza na szereg występów gościnnych.

Z teatru ludowego. W niedzielę wystawiła scena ludowa nową komedyę Przybylskiego „Wojna domowa“, która uzyskała powodzenie w Warszawie i Lwowie. Ma ona cechy wszystkich komedyj tego pisarza względnej wartości literackiej, ale lekka, wesoła, miejscami nawet rubaszna, bawi widza i zmusza go do śmiechu. Na niedzielnem przedstawieniu teatr był szczelnie zapełniony. Artyści grali w dobrem tempie, ze swobodą i swadą, więc całokształt przedstawienia wypadł zupełnie poprawnie. Na pierwszem miejscu wymienić należy pp. Czermańskiego, Wę-

Z obrazów wojennych

23 **Niemirowicza Danczenki.**

Istotnych ataków było trzy i za każdym razem brały w nich udział siły świeże, wypoczęte i — co najważniejsza — w dostatecznej liczbie. Piechota japońska, nie będąca w ataku, raziła nas ogniem karabinowym ze swoich pozycyi.

Nazajutrz pułk woronezki znów zajął owo wzgórze.

Znacie już z doniesień telegraficznych wszystkie fazy tej wielodniowej, krwawej bitwy. Obecnie, jedynie dla związania faktów, opiszę ją w ogólnych zarysach.

Kiedyśmy przyjechali na pozycye czołowe, mglisty ranek przesłaniał dalsze plany krajobrazu szaro-niebieską oponą. Wszędzie grzmią działa... Japończycy obsypują pociskami i jen. Mau i jen. Miszczenkę; na lewo baterye nieprzyjacielskie ani na jedną minutę nie przestają pracować przeciwko oddziałowi Rjabinkina, na prawo widać setki szrapneli, wybuchających nad pozycyami jen. Iwanowa. Wierzchołków wzgórz czepiają się chmury dymów prochowych; przesłonięta zaroślami wieś znajduje się pod ogniem nieprzyjacielskim.

Wszędzie śmierć i zagłada...

Ale i nasi nie pozostają w tyle... Ogień strumieniami wykwita z tysiąca gardzieli armatnich i karabinowych, wyrywając luki w szeregach japońskich. Artylerzyści nasi również doszli do wprawy w swojem rzemiośle. Dużą rolę odgrywa tu i ten szczegół, że szrapnele nie są wyrobu charbińskiego, bo wybuchają prawidłowo, czego nie było pod Liaojanem, a co doprowadzało wodzów do rozpaczy.

Co za różnica z kampanią turecką! Jakiż nikły, słaby i bez rezultatów byłby ogień ówczesny!

Ale bo też i śmiercionośne skutki artyleryi podczas wojny ówczesnej a obecnej — co za olbrzymia różnica! Wówczas śmierć i rany od pocisku artyleryjskiego były rzadkością i nikt się nie bał żadnych bomb, ani szrapneli.

Dzisiejsze działanie artyleryi — to rzeź w całem znaczeniu tego słowa, szczególniej, jeśli ogień prowadzony jest „kwadratami“. Przy takim systemie ostrzeliwania ani jedna piędź ziemi nie wolna od sfery działania kul i żołnierze muszą uchodzić z pozycyi, w przeciwnym bowiem razie ponoszą już nie straty, lecz podlegają wprost masowej zagładzie.

Przy celu ruchomym jest to rzecz mniej straszna, ale podczas obrony pozycyi trzeba się okopywać tak, jak to czynimy obecnie, gdzie każde zatrzymanie się pociąga za sobą wzniesienie formalnej twierdzy.

Wogóle wszystkie obawy, cała uwaga dowódcy w wojnie dzisiejszej na polu otwartem skierowane są głównie na to, aby zabezpieczyć za wszelką cenę swoich żołnierzy od zabójczego działania ognia artyleryjskiego.

Przed nami — przestwór, pełen dziwnego jakiegoś majestatu i powagi. Hen, hen, daleko, na zachodzie i na południu majaczą w mgle niebieskawej ledwie dostrzegalne kontury płaszczyzn, jeszcze do niedawna znajdujące się w naszych rękach.

Bliżej — łańcuchy gór, a jeszcze bliżej — wzgórza, obsadzone przez Japończyków. Oto na prawo wzgórze „Dwugarbne“, a jak go nazywają inni — „Dwurogie“. Na lewo, przedzielone doliną — wzgórze „ze świątynią“.

Obecnie na tych dwóch punktachześrodkowała się cała bitwa.

Z pozycyi obserwacyjnej pod wsią Tunguncho nie odrywamy oczów od owych zarośli, które przesłaniają nam wsie, od pojedyńczych fanz, obramowanych miłą zielenią wiązów, od wieńca topoli i wierzb, otaczających dziwaczno-kształtne świątynie chińskie. Gaolanu i czumizy nie ma już na polach i tem jaskrawiej rysują się na płaszczyźnie owe pojedyńcze pagórki, strzelające w górę swemi ściętemi wierzchołkami. Na samym krańcu horyzontu — Schaoszuń, t. j. „pagórek 99-ty“, objęty

grzyna, Stradiota, w końcu Wirskiego, a z ról kobiecych: pp. Sznage, Muszyńską i Stradiotową. Sztuka będzie „robiła kasę".

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego pułkownika z czasów Kościuszki odbyło się w poniedziałek w kościele OO. Dominikanów, które celebrował magister nowicyatu O. Metody Kapturkiewicz z asystą. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie cechy krakowskie ze sztandarami oraz delegacye Sokoła, Gwiazdy i Straży pożarnej.

Wieczorek styczniowy, urządzony w ubiegłą niedzielę staraniem Stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda" zgromadził sporą liczbę członków i zaproszonych gości, którzy z wielkim zajęciem wysłuchali odczytu znanego historyka p. prof dr St. Kozłowskiego o powstaniu z r. 1863 i bieżących wypadkach w Rosyi. Następne punkta programu, jak deklamacye, produkcya chóru, gra na cytrze oraz duet „Spojrz, jak się cicho" odśpiewany przez pp. M. Łopatowskiego i J. Karbowskiego nagradzali zebrani rzęsistymi oklaskami. Na zakończenie odegrali amatorowie poemat dramatyczny A. Urbańskiego p. t. „Na poddaszu" i z ciężkich dość ról jak na amatorów, wywiązali się bardzo dobrze.

Niebywałem powodzeniem ciesząca się Żywa Szopka w krakowskim Sokole będzie graną ostatni raz we czwartek po południu. Niechajże, kto nie widział jej jeszcze, nie ociąga się w podążeniu do Sokoła na to piękne widowisko ludowe.

Drugi piknik akademicki odbył się w poniedziałek w Czytelni akademickiej im. A Mickiewicza. Ochocza zabawa przy dźwiękach orkiestry „Harmonii" przeciągła się do rana. Tańce prowadził z werwą akademik p. Sierbiejewicz.

W Resursie urzędniczej dziś „bal kostyumowy". Jutro „balik kostyumowy" dla młodzieży". Początek punktualnie o godzinie 6 wieczór.

Przypomina się, że we środę dnia 1 b. m. zabawa taneczna w naszym Sokole, dla członków i ich rodzin. Młodzież akademicka ma wstęp również (za okazaniem legitymacyi).

Zgromadzenie ludowe urządza komitet miejscowy polskiej partyi socyalistycznej we czwartek 2 lutego b. r., o godz. 10-tej rano w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej.

Ze zgromadzenia PP. Kanoniczek. Matka Kunegunda Ogorzalska, dotychczasowa przełożona Zgromadzenia PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia, przy kościele św. Tomasza w Krakowie, obraną została w dniu wyborów 28 stycznia b. r. — powtórnie, jednogłośnie — nadal, przełożoną tegoż Zgromadzenia.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu.

Wychodźctwo do Ameryki przy zbliżającej się wiośnie znacznie się zwiększyło. Onegdaj na dworcu kolejowym przyaresztowała policya 3 popisowych włościan, którzy za fał szywemi legitymacyami starali się wyjechać do Ameryki Nazwiska ich: Jakób Kosiba lat 21 z Libuszy, Jędrzej Kozak lat 18 z Dobrej i Jan Michalik z Binarowej.

Z policyi. Za kradzież $3^1/_2$ metra chodnika na szkodę niewiadomego właściciela aresztowała policya znanego włóczęgę i złodzieja Franciszka Göbla.

Mieczysław Łodzia Kurnatowski obywatel m. Krakowa, archeolog, numizmatyk, po długich a dolegliwych cierpieniach zmarł dnia 29 stycznia b. r. w Krakowie.

Śp. Kurnatowski, urodzony w r. 1838 w Zdziechowicach w W. Ks. Poznańskim, od lat przeszło 30 prowadził w Krakowie magazyn starożytności, numizmatów, medali etc Był lubownikiem i znawcą numizmatów i medali etc., wydawał peryodycznie „Cennik monet i medali oraz pismo, poświęcone numizmatyce i sfragistyce pod tytułem „Zapiski Numizmatyczne" W r. 1882 ułożył i wydał dla zbieraczy monet polskich dzieło pod tytułem „Skorowidz monet polskich od r. 1524 do 1864." Od lat kilkunastu wydawał swoim nakładem medale pamiątkowe i tak: Jana Długosza, J. K. Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Jana Sobieskiego na pamiątkę 200 let. jubileuszu i wiele innych.

Maciej Szarek. Z Wieliczki donoszą, że onegdaj w Brzegach zmarł znany włościanin-poeta Maciej Szarek w 81 roku życia.

Tragedya miłosna
w hotelu Kleina.

Śledztwo sądowe prowadzi dr Franciszek Jendl. Przesłuchanie chorej Jadwigi Brzozowskiej jeszcze się nie odbyło, gdyż jeszcze zupełnie nie odzyskała przytomności. Skarży się ona na ból z powodu doznanych obrażeń. Skąd one pochodzą, nie wie. Widocznie więc skrępowanie nóg sznurem i zdarcie naskórka na biodrze nastąpiło już w stanie jej nieprzytomności.

Nad chorą czuwa lekarz oddziału szpitalnego chorób wewnętrznych dr Czajkowski. Wyzdrowienie chorej jest bardzo prawdopodobne, jeżeli nie zajdą komplikacye, zwykłe w wypadkach zatrucia morfiną, jak zapalenie płuc.

Sekcya zwłok dra Gustawa Piotrowskiego na prośbę rodziny nie odbędzie się — gdyż nie ulega wątpliwości, że śmierć nastąpiła w skutek morfiny. Pogrzeb odbył się wczoraj z kostnicy, gdzie zwłoki zostały złożone.

Wojna rosyjsko-japońska.
Ofenzywa japońska.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna potwierdza, że straty po stronie rosyjskiej w czasie od 25—28 stycznia wynoszą **dziesięć tysięcy ludzi.**

Tokio. (B. Reutera) Jak tu sądzą, utrata Haikontai znacznie osłabiła pozycye rosyjskie i prawdopodobnie **nastąpi zmiana frontu rosyjskiego.** Fortyfikacye Hajkontaju są bardzo silne. Japończycy obsadzili rosyjskie fortyfikacye. Ponieważ ziemia jest zamarzniętą, trudno jest sypać nowe szańce. (Mróz w nocy wynosi 20°)

Londyn. (B. kor.) Tutejsza ambasada japońska ogłasza sprawozdanie marszałka Oyamy z d. 31, który donosi, że od 25-go znaleziono koło Haikontai 1200 trupów rosyjskich, które zostawiono na placu; resztę zabrano.

Komisya hullska.

Paryż. Komisya śledcza hullska przesłuchiwała wczoraj popoł. właściciela okrętu „Castello", który zeznał, że podczas strzelania widział jakiś czarny punkt, który uważał za torpedowiec, potem jednak przekonał się, że chodziło o okręt misyjny. Świadek przed strzelaniem nie zauważył żadnego podobnego przedmiotu.

Paryż. Komisya hullska będzie dziś przesłuchiwała oficerów rosyjskich w języku rosyjskim. Popołudniu zeznania ich zostaną przetłómaczone.

„Bohaterski" wielki książę o wojnie.

Rzym. (T. B. K.). „Tribuna" przynosi ze San Remo interwiew z w. księciem Cyrylem, który powiedział, że car początkowo był gotów zrobić robotnikom ustępstwa, ale poniechał tego, gdy się dowiedział, że nie idzie tu o żądania ekonomiczne, tylko polityczne. Omawiając wojnę, oświadczył w. ks. Cyryl, że jen. Stössl będzie musiał swe stanowisko usprawiedliwić. **Pokój obecnie z Japonią jest niemożliwy. Gdy admirał Rożdestwienskij przybędzie na morze japońskie, przyjdzie do rozstrzygnięcia i dopiero wówczas będzie można pokój zawrzeć. Ks. Cyryl powróci w marcu na plac bojowy.**

niedawno jeszcze sferą obrony naszej pod Laojanem. U podnóża, w sinawej mgle, wisi, zda się niczem nie związana z ziemią, baszta „Bajtasy", którą raczej się odgaduje, niż dostrzega.

Cały ten obszar objęty zamętem bitwy.

Na zachodzie — grupa wielkich gór. Stamtąd nie płynie ani jeden odgłos. Co się dzieje ze Stackelbergiem? Czyżby znowu niepowodzenie?

Ogarnia nas rozpacz. Zaczynają się odzywać głosy niezadowolenia, że należało powierzyć wykonanie tego manewru komu innemu. Przecież jenerał Samsonow wywiązał się ze swego zadania wybornie — dlaczego więc oddział nie idzie za jego śladem? Przeciwnie — Stackelberg kazał mu się cofnąć?

Cały ciężar bitwy ześrodkował się w tej chwili około świątyni.

Przez ażury zarośli widać jej dach dziwaczny i mury, jakkolwiek odległość dzieli nas od niej znaczna. — Spowita jest cała obłokami dymu pękających setkami szrapneli. Świątynia stoi na samym wierzchołku wzgórza, zbocza zaś jego zajmują nasi, ostrzeliwani gęsto i celnie przez Japończyków. Pociski wszelkich kształtów i systemów czynią straszne szczerby w tych żywych masach ludzkich. Szybujące ponad drzewami nakształt piłek bomby, spadają im na głowy z jakąś dziką radością i piekielnym skowytem. Rzekłbyś — czarownice święcą swój dzień sabbatu, porywając w wir swych orgii szatańskich owe tysiące ludzi, którzy, jako nienawykli do takich pohulanek, przypłacają śmiercią zabawę. Działa nasze stoją w tyle i pracują pilnie. Strumienie ognia i wstęgi dymu wykwitają co chwila z ich spiżowych gardzieli, hucząc na zagładę wrogowi.

Zmusiliśmy już do milczenia jedną baterję górską. Obecnie Japończycy operują tylko działami szybkostrzelnemi, stwarzając około tej cichej i pełnej skupienia modlitewnego świątyni, istne piekło... Tam za wzgórzem majaczą ledwie dostrzegalne kopalnie jantajskie, skąd szybkim marszem ciągną nowe bateryę. Wszystko każe się domyślać, że jutro lub pojutrze będą się tu działy rzeczy straszne, przerażające, wobec których wszystko dotychczasowe wyda się czemś nikłem, przygotowawczem.

I w istocie — rzeczywistość odpowiedziała naszym oczekiwaniom.

O godz. 12 w południe huknęły stamtąd pierwsze salwy armatnie. Pułki: tambowski, irkucki i penzeński idą pod komendą jenerała Mau i zajmują wyznaczone dla siebie stanowiska pod gorącą ulewą ołowiu i miedzianych kul (z karabinów starego systemu) nieprzyjaciela, pod gradem szrapneli i granatów, potykając się o ciała poległych towarzyszów. (Cdn.)

Prenumerata „Nowin" wynosi:
W Krakowie miesięcznie . . **1 K 40 h**
Na prowincyi „ . . **1 K 50 h**
Każdy, kto złoży prenumeratę półroczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe.**

Rewolucyjny ruch w Warszawie.

Z poniedziałku.

Londyn (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi: Warszawa wygląda na obóz wojenny. — Ruch uliczny ustał zupełnie. **Liczba zabitych i rannych wynosi 600.**

Dziennik angielski opowiada o kilku strasznych starciach ulicznych na ul. Chłodnej i na Woli. **Zgłodniały i zrozpaczony tłum kobiet** rzucił się tam na piekarnie i nie mógł zostać odpędzony.

„Daily Mail“ twierdzi, że **straszna nędza wśród ludności w Królestwie Polskiem** stworzyła grunt dla strejku.

Londyn. (*Tel. wł.*). „Daily Mail“ donosi, że na Nowym Świecie przyszło **kilkakrotnie do walki z wojskiem. Wśród tłumu w pierwszych szeregach widać młode panny z inteligencyi z rewolwerami w ręku.**

Na N. Świecie wojsko, sformowane w czworobok, **dało ognia do tłumu.** Nieliczne kursujące tramwaje mają eskortę kozacką. Rząd obawia się zamachów na dworce, które obstawione są kordonem wojska. Nędza wśród robotników jest straszna i pobudza do rozpaczy. Żołdactwo masakruje, kogo napotka.

Warszawa 31 stycznia. (Pet. aj. tel.). Na zarządzenie policmajstra bramy domów są zamknięte i tylko mieszkańcom domów wolno do nich wchodzić. Przybyły tu dwa pułki piechoty i dwa pułki dragonów.

Na ulicy Marszałkowskiej odbyło się w poniedziałek ogromne zgromadzenie ludowe, które się jednakże w spokoju rozeszło. Następnie przyszło w kilku punktach miasta do s t a r c i a z p o l i c y ą i w o j s k i e m, przyczem **kilka osób zginęło, wiele było ranionych.**

Z powodu przerwania połączeń telefonicznych, sprawozdawcy nie otrzymują żadnych informacyi, liczba ofiar jest więc nieznaną.

Berlin. „Berl. koresp.“ donosi, że wiadomości, jakoby wydano zarządzenia wzmocnienia wojsk na granicy ros., są zupełnie zmyślone.

W Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.) Strejkuje 130.000 robotników. Zachowują się poważnie. W kilku fabrykach pobito znienawidzonych majstrów. Na rynku biwakuje wciąż wojsko. Sprowadzono nowe pułki.

Stan oblężenia w Królestwie Polskiem.

Warszawa. Na mocy zarządzenia jenerałgubernatora warszawskiego postawiono w stan wzmocnionej ochrony gubernie **łódzką i piotrkowską.** Gmachy rządowe oraz wiele fabryk jest strzeżonych przez wojsko. — Druty elektryczne są przerwane. (W Warszawie również panuje stan oblężenia).

Sytuacya w Rosyi.

W. ks. Włodzimierz o sytuacyi.

Londyn. (Tel. wł.) Amerykański dziennikarz miał sposobność rozmawiać z W. ks. Włodzimierzem:

„Rząd nie mógł inaczej postąpić, jak postąpił — powiedział W. ks. **W Rosyi nie ma mowy o konstytucyi, bo ludność do niej nie dojrzała jeszcze.** Car przeprowadzi szereg reform, ale wszelkie **rewolucyjne ruchy będą bezwzględnie stłumione**“.

O Gaponie wyraził się W. książe: „Jest to wymowny fanatyk, ale nie stworzony na przywódcę rewolucyi“.

(I w tem ma ks. Włodzimierz racyę!)

Na uwagę korespondenta, aby strzegł się, bo rewolucyoniści grożą zamachami, W. ks. machnął ręką i rzekł:

„Jestem zbyt ostrożny“.

Rząd rosyjski podburza przeciw żydom!

Londyn. (Tel. wł.) Aby umysły pospólstwa odwrócić od rewolucyi, rząd rosyjski przez **emisaryuszów swoich z a m i e r z a wzniecić rozruchy przeciw żydom.**

W Petersburgu.

Petersburg. W fabryce Putiłowskiej pracuje więcej aniżeli **połowa robotników.** W innych fabrykach $^3/_4$ strejkujących wróciło do pracy. W fabryce nikolskiej podjęło wczoraj 1000 robotników pracę, wkrótce jednakże ponownie przestali pracować. Strejkuje jeszcze **dwadzieścia tysięcy robotników.** W petersburgskiej fabryce wagonów robotnicy przestali wczoraj o godzinę wcześniej pracować niż to było przepisanem i oświadczyli, że dzisiaj rozpoczną pracę o godzinę później i zakończą ją o godzinę wcześniej.

Zamach na Trepowa?

Paryż. (Tel. wł.) Do „Echo de Paris“ donoszą, jakoby **została rzucona bomba na mieszkanie Trepowa (?).** Trepowa wówczas w domu nie było.

W więzieniach.

Berlin. (Tel. wł.) Liczba aresztowanych przez T r e p o w a w Petersburgu wynosi **3.200 osób.**

W obronie Gorkija.

Rzym. (TBK.). Dep. ks. Borghese wystosował do wszystkich deputowanych wezwanie do podpisania rezolucyi, wyrażającej życzenie uwolnienia ludzkości od bolesnego ciosu, mogącego ją dotknąć wskutek zagrożonego życia Gorkija i jego towarzyszów. Rezolucyę podpisało dotąd 60 deputowanych. Zostanie ona wręczoną rządowi celem przesłania rządowi rosyjskiemu, a gdyby Pittoni wzbraniał się ją przyjąć, zostanie rezolucya wręczona wprost rosyjskiemu ambasadorowi.

Berlin. (tel. wł.) Dziś odbyło się w Petropawłowskiej twierdzy pierwsze przesłuchanie Gorkija, oskarżonego o podburzanie ludu do rewolucyi i odczytanie odezwy Gapona na zgromadzeniu.

W Petersburgu mówią, że Trepow chce Gorkija skazać na śmierć przez powieszenie dla odstraszającego przykładu.

Wiedeń. (TBK). Austryacki związek dziennikarzy uchwalił wyrazy sympatyi dla Gorkiego. Prezydent związku Singer w przemowie oświadczył, że nie chodzi tu o akt mięszania się w rosyjską politykę, ale o akt ludzkości, o uroczystą demonstracyę ludzkiej solidarności, ponieważ Gorkij nie należy tylko do Rosyi, ale do całego świata.

Pisma z oświadczeniem przyłączenia się do demonstracyi nadesłali między innymi: prezes wiedeńskiej Akademii Umiejętności Suess, p. Suttnerowa, wielu artystów, literatów, posłowie (między tymi klub ruski), oraz kilka związków dziennikarskich i literackich.

Rzym. (TBK.) Rezolucyę dep. ks. Borghese w obronie Gorkiego podpisują ciągle nowi deputowani. „Tribuna“ oświadcza, że Tittoni zawiadomił ks. Borghese, iż nie może dać swego zezwolenia na doręczenie rezolucyi rządowi rosyjskiemu.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu, że Gorkij będzie niezadługo wypuszczony na wolną stopę.

O. Gapon.

Londyn. (Tel. wł.). Przyjaciel Gapona opowiadał angielskiemu korespondentowi, że Gapon ogolił brodę i ukrywa się w przebraniu w Petersburgu. Być może także, że schronił się do Finlandyi.

Ten sam informator oświadczył, że rząd będzie teraz praktykował stały teroryzm, aż kilku jego członków nie zginie od bomb. A wówczas car poruczy komu, może Wittemu, mandat, aby zwołał rodzaj zgromadzenia reprezentantów wszystkich stanów.

Strejk w Moskwie.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Pracę wszędzie podjęto, z wyjątkiem fabryki Bromleya i Brokorewa. Ogólnie czynią fabrykanci ustępstwa.

Afisze antyangielskie.

Londyn. B. Reutera donosi z Petersburga, że w Libawie rozlepiono afisze, analogiczne z moskiewskiemi. — Ambasador Hardige zaprotestował energicznie przeciw temu i oświadczył, że podobne postępowanie poważnie zagraża przyjaznym stosunkom obu państw.

Koncert na cele dobroczynne

pod artystycznym kierunkiem p. Wład. Żeleńskiego.

Koncert ten, który zgromadził bardzo liczną publiczność do sali Sokoła, odznaczał się bardzo starannym układem, a dyletanci, czyli amatorzy, w towarzystwie zawodowych artystów, nie pozostali bynajmniej w tyle i przeszli oczekiwania. Koncert rozpoczął kwartet fortepianowy, najnowszy utwór Żeleńskiego, nieskończony jeszcze, w rękopisie. Pierwsza część, nierównie stoi wyżej od części drugiej. Szczególnie w pierwszej połowie główny, bardzo piękny temat zwraca uwagę. Śliczne harmonie brzmią wybornie, myśl snuje się raźno i naturalnie; ku końcowi napięcie słabnie, rzecz się zanadto wydłuża. W obydwóch częściach trio smyczkowe bez fortepianu za często słyszeć się daje. Część druga, jako szeroka melodya, niekoniecznie oryginalną jest swojemi liniami, jej antystrofa „agitato“, jako pomysł jest już dosyć zużyty. Dzieło to zostało wykonane przez pp. Żeleńskiego, Hocka, Czernego i Górskiego, z wielką starannością. P. Górski, wiolonczelista, wykazał, jak niezmiernie ważnym jest ten instrument dla kwartetu jeżeli spoczywa w pewnym ręku. Publiczność wysłuchała to piękne i poważne dzieło z wielkiem zajęciem.

Pan Stanisław Żeleński śpiewał kilka pieśni nietylko zupełnie poprawnie i dobrze, ale nadto z wielkim smakiem i muzykalnością, wychodzącą poza granice amatorstwa, za co zbierał huczne oklaski. Zamiast pani Ottawowej grał młody pianista, p. Głowacki ze Lwowa. Pan Głowacki jest amatorem, ale jego technika jest tak wyborna, gładka i okrągła, że niejeden zawodowy pianista mógłby jej nawet pozazdrościć. Więcej kolorytu a mniej drobnostek, a gra ta może zadowolnić bardzo wybredne wymagania. Pani Sadowska, śpiewaczka, posiada o wiele więcej szkoły i wprawy, aniżeli głosu. Artystów tych równie żywo oklaskiwała publiczność, żądając dodatków. Niespodzianką był pan Frenkel, który ze swoim nieocenionym humorem wygłosił parę rzeczy humorystycznych.

Poraj.

Minister spraw zagran. hr. Lambsdorff przesłał angielskiemu ambasadorowi oświadczenie, z doniesieniem, że minister spraw wewnętrznych zarządził zupełne usunięcie tych afiszów i że gwarantuje zupełne bezpieczeństwo jeneralnemu konsulowi i angielskiej kolonii w Moskwie.

Na prowincyi.

Libawa. W kilku fabrykach podjęto pracę na nowo. Nie przyszło do poważnych zaburzeń.

Libawa. Gubernator oświadczył, że nie pozwoli na gromadzenie się tłumów na ulicy, a gdyby wezwaniu do rozejścia się nie uczyniono zadość, wojsko da ognia.

Narew. Robotnicy w fabryce lnu rozpoczęli strejk.

Saratow. W wielu fabrykach pracę na nowo podjęto. Tramway konny znowu jest w ruchu. Gazety dzisiaj wyjdą. Jak słychać, także robotnicy kolejowi mają dzisiaj albo jutro wrócić do pracy. W szkołach przerwano naukę na kilka dni.

Rezolucya młodzieży we Lwowie.

Lwów. (Tel. pryw.). Młodzież akademicka, grupująca się w „Czytelni akademickiej", odbyła wczoraj wieczorem wiec w sprawie sytuacyi w Królestwie Polskiem. Młodzież socyalistyczna udziału w tym wiecu nie wzięła. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę następującej treści:

Młodzież polska, zebrana na wiecu, wobec wypadków, odgrywających się w ostatnich dniach w carstwie rosyjskiem i w Królestwie Polskiem, pragnąc, aby naród, korzystając z chwili, wywalczył sobie należne mu prawa, oświadcza, że gotową jest w każdej chwili **siły swoje walce tej poświęcić, oceniając zaś jej trudność i doniosłość**, podejmie wszelkie wysiłki, aby stać moralnie i fizycznie zdolną do sprostania jej — młodzież polska wita z radością pełne godności i zrozumienia obecnych warunków wystąpienie młodzieży **politechnicznej we Warszawie, do walki o reorganizacyę szkoły politechnicznej we Warszawie**, w myśl potrzeb polskiego społeczeństwa.

Demonstracya przeciw caratowi w radzie miasta Lwowa.

Lwów. (Tel. pryw.). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady miasta, na którem przed przejściem do porządku dziennego radny Hudec postawił następujący wniosek nagłący:

„Rada miasta wyraża oburzenie z powodu rzezi bezbronnej ludności w miastach polskich i rosyjskich i wyraża swój podziw, współczucie i sympatyę dla ludu polskiego, walczącego na ulicach Warszawy o obalenie caratu i oswobodzenie Ojczyzny".

Gdy r. Hudec skończył mówić, rozległy się huczne oklaski na galeryi. Radni biją brawo.

Przewodniczący wiceprezydent Michalski: Wniosku tego pod głosowanie poddać nie mogę!

Radny Śliwiński: Proponuję przyjęcie wniosku przez aklamacyę! (Oklaski na galeryach, wołania: Głosować!).

Wiceprezydent Michalski: Sprawa skończona. (Ponowne głosy z galeryi: Głosować!).

Radny Śliwiński (zwrócony do galeryi): Wniosek został przyjęty przez aklamacyę!

Głos z galeryi: Precz z kołtunami! Dr Diamand woła na galeryi: Bądźcie cicho! Głosy z galeryi: Niech żyje Rada miasta! (Burzliwe oklaski na galeryach).

Następnie rada przeszła do obrad.

Maszyna piekielna po demonstracyi antirosyjskiej.

Paryż. Wczoraj wieczorem odbył się wielki meeting z protestem przeciwko zajściom w Rosyi. Wzięło w nim udział 6000 osób. Pierwszy przemawiał Rubanowicz na temat smutnego położenia proletaryatu. Socyalistyczny deputowany Jaures przedstawił historyczny rozwoj stosunków socyalistycznych w Rosyi. Pressensé wywodził, że z powodu ostatnich zajść przyjdzie w Rosyi socyalna demokracya do steru. — Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny wyrażający narodowi rosyjskiemu sympatyę i potępiający zajścia z d. 22 stycznia. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni robotniczych. **Po zgromadzeniu rzucono w grupę ajentów policyjnych i gwardzistów na Avenue de la Republique maszynę piekielną.** Dwaj policyanci lekko ranni. Avenue de la Republique zamknęła policya. Maszyna piekielna napełniona była gwoździami. Wyrządziła ona tylko małe szkody, bo wybiła zaledwie kilka szyb w przyległych domach. Aresztowano dwie osoby nazwiskiem Bailli i Chevalier. Ostatni jest słuchaczem praw. Chevalier miał lekką ranę na ręce. Twierdzi on, że rana pochodzi z ukąszenia.

Paryż. Znaleziona przed pałacem ks. Trubeckiego maszyna piekielna była niewielką i miała kształt flaszki. Do flaszki tej były przymocowane dwie rurki jedna z metalu druga ze szkła. Jedna z tych rurek zawierała jakąś mięszaninę z siarką. Maszyna piekielna była źle skonstruowaną i jak sądzą nie mogła wyrządzić wielkie szkody.

Paryż. Rzucona na Avenue de la Republique bomba zawierała oprócz gwoździ także kawałki starego żelaza. Eksplozya była bardzo gwałtowną. Ładunek wyrzucony został z oddalenia 20 do 30 metrów. Słychać, że maszyna piekielna była tak samo skonstruowaną jak ta którą znaleziono przed pałacem Trubeckiego. Także dwie kobiety odniosły lekkie rany.

Paryż. Prefekt policyi oświadczył, że nic nie wie o znalezieniu bomby koło pałacu ks. Trubeckiego.

Rada państwa.

W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniem zapomogowem przemawiał minister rolnictwa hr. Bouquoy; obszernie omawiał akcyę zapomogową ministerstwa rolnictwa, polegającą na kredycie zapomogowym i dostarczaniu paszy. Ministerstwo chce przy pomocy akcyi kredytowej umożliwić korporacyom rolniczym udzielanie rolnikom bezprocentowych lub 2 prc. pożyczek. Minister uznaje konieczność przedsięwzięcia rozmaitych budowli melioracyjnych celem usunięcia ogromnej nędzy, wywołanej klęskami elementarnemi i zbija zarzut (?!) jakoby akcya zapomogowa postępowała zbyt powoli. Wielką korzyść przynosi ludności akcya korporacyj rolniczych. Wreszcie minister prosił o jak najszybsze uchwalenie ustawy.

Minister skarbu Kosel omawia akcyę zapomogową ze stanowiska finansowego. W sprawie odpisywania podatków gruntowych i przemysłowych, oraz w sprawie wstrzymywania egzekucyj podatkowych, zarząd skarbu związany jest pewnemi normami ustawowemi, jednakże w ramach tych norm zarząd postępuje wobec ludności z jak największą łagodnością i względnością (?) (*Chyba gdzieindziej, ale nie w Galicyi pod rządami pana Korytowskiego!*) Minister cytuje rozporządzenia, wydane do władz niższych, które też — jak to wynika z otrzymanych sprawozdań — postępowały z największą względnością. Za dowód może posłużyć, iż dochód z podatku gruntowego za rok 1905 jest o 2,800.000 kor. niższy, niż preliminowano, przyczem jeszcze nie uwzględniono wielu odpisań, tak, że razem ubytek z podatku gruntowego w roku ubiegłym wyniesie pięć milionów kor. Zarząd skarbu uczynił więc ze swej strony wszystko, by nędzę o ile możności złagodzić.

Minister wskazuje dalej na bezpłatne dostarczenie soli bydlęcej. Jeżeli w tym względzie zaszły pewne niedokładności — jak to jeden z mowców podniósł — to minister skorzysta z tego, by wydać odpowiednie zarządzenia celem usunięcia opóźnień w dostawie tej soli.

Płace górników salinarnych.

W sprawie poruszonych w ciągu dyskusyi płac górników salinarnych w Galicyi, minister wskazuje na to, że płace ich w Galicyi zachodniej są równe z płacami tych górników w krajach alpejskich. Natomiast w Galicyi wschodniej płace te są nieco niższe, ale są proporcyonalne do tamtejszych stosunków życiowych. Minister kończy zapewnieniem, że ze swej strony uczyni wszystko możliwe dla złagodzenia nędzy.

Na końcu posiedzenia wniósł interpelacyę poseł Daszyński i tow. w sprawie zakazywania w Galicyi zgromadzeń, zwoływanych dla omawiania zajść w Rosyi.

Wtorkowe posiedzenie.

Wiedeń. Na wtorkowem posiedzeniu pos. Berger uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie śmierci ks. Petraua w Misterbergu w Górnej Austryi. Berger przedstawia, że 11 stycznia br. umarł w Misterbergu ks. Petrau wśród zagadkowych okoliczności, a władze nie zastowały się tak, jak to było wskazane. Na zwłokach Petraua miały się znajdować rany na twarzy i rękach. Zwłoki zakopano poprostu bez obdukcyi i bez odzienia. Zmarły zostawił szereg listów. Mówca zapytuje, gdzie się te pisma znajdują i podnosi, że pogłoski o samobójstwie księdza, dokonanem w stanie rzekomego podochocenia, są nieprawdziwe.

Mowca przedstawia losy ks. Petraua, który przeszedł z katolicyzmu na protestantyzm, a następnie za namową ówczesnego biskupa Doppelbauera, znowu przeszedł na katolicyzm, poczem z powodu pewnej niedyskrecyi wobec dygnitarzy kościelnych, został internowany w zakładzie w Mitterbergu, gdzie się z nim źle obchodzono. Wnioskodawca domaga się, aby rząd wdrożył ścisłe śledztwo.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości, Klein, na podstawie aktów przedstawia, że na zwłokach Petraua nie zauważono żadnych oznak gwałtu. Mowca protestuje przeciwko atakom na biskupa Doppelbauera i zarzutom przeciwko stanowi sędziowskiemu. Mowca nie widzi powodu nagłości dla tego wniosku, prosi Izbę, aby ze spokojem pozostawiła organom sprawiedliwości postępowanie karne.

P. Schumayer oświadcza, że nie godzi się, aby zwłoki były po prostu zakopane i czyni ostre wycieczki przeciw klerykałom.

Nagłość wniosku odrzucono, poczem w dalszym toku dyskusyi nad przedłożeniem zapomogowem przemawiał jeneralny mówca Wł. Gniewosz. (Mowę dla braku miejsca podamy jutro).

Prosimy odnowić prenumeratę!



Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe. Najlepsze zegarki, zegary ścienne i budziki oraz wartościowe wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane. Ma też na składzie: łyżki, łyżeczki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

110 1–

Poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE



Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki. Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska l. ...

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile to możności, przez austryacki port TRYEST. 30

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy ... i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych** w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

NOWOŚĆ!

Dnia 2 lutego b. r. przyjeżdża

TEATR ELEKTRYCZNY

który wyda

2 Przedstawienia

2. i 5-go lutego b. r. w sali „Sokoła" w Podgórzu

z nader urozmaiconym programem

Wojna rosyjsko-japońska

i wiele innych również bardzo zajmujących.

Bliższe szczegóły w afiszach. 76

Introligator do wyrobu pudełek, **Ogrodnik** do mniejszego ogrodu, nieżonaci, znajdą zaraz umieszczenie w fabryce firmy St. Gurgul w Jarosławiu. Zgłoszenia: Kraków, Słowiańska 2 róg Krowoderskiej

76 I piętro. 1—3

Zmarznięte ziemniaki

kilka korcy po najniższej cenie kupię. Adresować l. P. poczta Zwierzyniec 106

77 1-2

NA RATY



tygodniowe lub miesięczne od 1 korony zacząwszy można nabyć **maszyny Singera** do szycia i haftu, **dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, płótna, lustra, obrazy, zegarki i meble blaszane** w wielkiem wyborze.

Ceny bardzo przystępne,

ARNOLD FALLEK

17 w Podgórzu

Rynek gł. l. 10. I. piętro.

Firma Queller

Kraków Kleparz 19

fabryczny skład maszyn i narzędzi rolniczych, poszukuje agentów w zakresie maszyn rolniczych. Zgłoszenia przyjmuje od 9-12 od 3-6. 67

BIELIZNĘ WEŁNIANĄ

Rękawiczki, pończochy, skarpetki ciepłe. Kalosze rosyjskie w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anast. Froncz, Kraków Floryańska 17.

SCHAMPOOING PETROLE

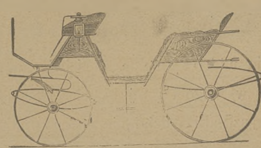
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

W Pałacu Spiskim, Rynek główny

do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175** zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od **250** zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110** zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150** zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75** zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.

Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od **150** zł. i zwyż,

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120** zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntownie odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od **250** zł. i zwyż.

Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250** zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od **50** zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150** zł. i zwyż.

Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako same **120** zł. i zwyż.

Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l. 30.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412